Nr. 345. We Lwowie sobota dnia 31 sierpnia 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Ruch wyborczy.

Kandydatury ruskie. Wydział moskalofilskiej „Russkiej Rady" zatwierdził na powiat bobrecki kandydaturę ks. Szymona Zajacia, gr. kat. parocha z Chodorowa. Jak wiadomo, ruski komitet narodowy postawił na ten powiat kandydaturę p. Jana Czerniawskiego, sekretarza sądu w Chodorowie, którego poparł także p. Romanczuk.

Lwów. Zebranie mężów zaufania klubu lewicy demokratycznej sejmowej odbyło się wczoraj w sali szkoły Mickiewicza o godzinie 6tej wieczorem. W zastępstwie dra Opolskiego, który jeszcze bawi u wód, zagaił zgromadzenie wiceprezydent miasta p. Ciuchciński, kreśląc w kilku słowach obraz dotychczasowej działalności komitetu. W myśl uchwały z roku zeszłego, komitet ten bierze udział w każdej akcji politycznej, przystępuje więc i obecnie do omówienia akcji wyborczej. Następnie sekretarz p. Neuman zdał sprawę z dotychczasowej działalności komitetu ściślejszego i zaproponował, ażeby zebranie wyborców odbyło się dnia 4 września, we środę, w Kasynie miejskiem. Wniosek ten przyjęto i uchwalono zarazem wezwać tych kandydatów, którzy godzą się na program demokratycznej lewicy sejmowej, ażeby złożyli wobec wyborców swoje wyznanie wiary.

Gródek. Po powiecie naszym rozrzucono odezwę litografowaną za ks. Strutyńskim, podpisaną przez jakiś anonimowy wyborczy komitet chłopski. Odezwa ta, pełna jadu, zarzuca Polakom, iż chcą wprowadzić pańszczyznę i mandatarjuszów, że przy podziale gruntów i pastwisk oszukali chłopów, zabierając dla siebie chłopską własność, że panowie w sejmie nakładają podatki tylko na chłopa, a sami nic nie płacą itd. Chłopi czytają tę odezwę, a że u nas chłop nie bardzo oświecony, więc wierzą jej i burzą się. W ładny sposób kapłan, ks. Strutyński, agituje za sobą.

Jarosław. W Sieniawie odbyło się w dniu 29 bm. ruskie zgromadzenie wyborcze, na którem uchwalono postawić i popierać kandydaturę Wasyla Bihusa, włościanina z Wysocka. Dotychczasowy kandydat ruski, Michał Bogucki, zrzekł się kandydatury na rzecz Bihusa.

Stryj. W powiecie stryjskim agitacja ze strony ruskiej nie przebiera w środkach — od najgwałtowniejszych aż do graniczących prawie z farsą. Gdzie nie pomaga teroryzm, tam się używa sposobów obliczonych na przypuszczalną ciemnotę ludu i tak n. p. w niektórych gminach gdzie prawybory nie poszły po myśli agitatorów ruskich — składających się ze studentów — synów i krewnych księży ruskich, rozmaite społeczne stanowisko zajmujących — tam zjawiają się jeszcze raz ci sami agitatorzy i używają ostateczne środka. — Opowiadają chłopom, — że Najjaśniejszy Pan dowiedziawszy się, że Rusini nie chcą na Rusina głosować ogromnie się zmartwił i tak się rozgniewał, że nikt do niego teraz nawet przystąpić nie śmie. Rezultat, że rozsądniejsi chłopi sami się z tego śmieją — lecz na mniej oświeconych plotka ta wywarła wrażenie. Oto próbka pomysłowości tych — którzy nam zarzucają, że w środkach agitacyjnych nie przebieramy.

Gwałty ruskie.

Horodenka. Agitacja radykałów ruskich roznamiętniła ludność w całym powiecie, tak że nikt, kto nie chce należeć do ich obozu, nie jest pewnym swego życia i mienia. Wśród chłopów, roznamiętnionych agitacją, rozpętały się najdziksze instynkta, podsycane jeszcze silnem zakrapianiem się wódką. Chłopi włóczą się z kijami po wsiach, agitując za Okuniewskim i grożą każdemu, ktoby oddał głos swój na kandydata polskiego, połamaniem kości i śmiercią. Od groźby do czynu nie daleko. Wczoraj ofiarą rozagitowanych chłopów padł poważny gospodarz, Jurko Gomuła.

Padł pod kijami rozwydrzonych chłopów. którzy nie mogli darować mu tego, iż występował przeciw kandydaturze Okuniewskiego. Dwóch morderców aresztowano, ale na miejsce ich jest tysiące innych, równie rozwydrzonych, równie przez niesumiennych agitatorów podburzonych i gotowych na wszystko. Nikt nie jest pewnym swego życia, a żandarmerja jest za słaba liczbą, aby mogła wszędzie pilnować porządku i bezpieczeństwa życia obywateli. Jeśli nie położy się tamy namiętnej agitacji radykałów, może przyjść w powiecie naszym do wielkich, krwawych zaburzeń. Wybrani wyborcami przeciwnicy kandydatury Okuniewskiego, ze strachem myślą o 5-tym września, dniu wyboru i wielu z nich z obawy przed zemstą radykałów wstrzyma się z pewnością od głosowania. Piękna wolność obywatelska!

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Audjencje.

Wiedeń 31 sierpnia. Wczoraj byli na dłuższej audjencji u cesarza minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i prezydent gabinetu dr. Koerber. Dziś przybywa z Budapesztu prezydent gabinetu p. Szell i również będzie przyjęty na audjencji.

Mianowania.

Wiedeń 31 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta szkoły realnej we Lwowie, Henryka Unczowskiego i głównego nauczyciela męskiego seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie, Jana Pliszewskiego, rzeczywistymi nauczycielami państwowej szkoły handlowej we Lwowie.

Rygoroza prawnicze.

Wiedeń 31 sierpnia. Ministerstwo oświaty obwieszcza pod datą 26 b. m., na podstawie najwyższego upoważnienia i opinji profesorów wydziałów prawniczych, że począwszy od zbliżającego się roku szkolnego traci swą moc rozporządzenie, według którego wolno było składać rygorozum już w ostatnich czterech tygodniach czwartego roku studjów. Nowe to zarządzenie wydaje się obecnie z powodu niepomyślnych doświadczeń i ze względu na interesy prawdziwej wiedzy.

Pożyczka inwestycyjna.

Budapeszt 31 sierpnia. *Pester Lloyd* zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby rząd zamierzał zaciągnąć pożyczkę inwestycyjną w sumie 500 milj. koron.

Z obrony krajowej.

Wiedeń 31 sierpnia. Kapitan I. klasy Henryk König z 14 pp. obr. kr. w Bernie, przydzielony jako referent pospolitego ruszenia do komendy dyw. obr. kraj. we Lwowie. Podporucznik rachunkowy Dawid Lachs z 35 pp. obr. kraj. w Złoczowie przeniesiony do 3 p. uł. o. kr. Podporucznikiem rachunkowym w nieczynnej służbie mianowany sekretarz konsulatu 2 kl. w Krajowej w Rumunii Rudolf Hudec przy 19 pp. obr. kr. we Lwowie. W stosunek pozasłużbowy przeniesiony kapitan 2 kl. w nieczynnej służbie Korneli Żerebecki z 35 pp. obr. kr. Prowizorycznymi sierżantami okręgów obr. kraj. mianowani: pomocnik sierżanta Jan Święcicki z 7 pp. obr. kr. w 16 pp. ob. kr. w Krakowie podoficerowie rachunkowi Izak Reif z 17 pp. obr. kr. w Rzeszowie i Józef Draczyński w 33 pp. obr. kraj. w Stryju, pomocnik sierżanta Bazyli Hawrelink w 34 pp. obr. kr. w Jarosławiu i podoficer rachunkowy 1 kl. Antoni Minasowicz w 34 pp. obr. kr. w Jarosławiu.

Demonstracja Dalmatów.

Rzym 31 sierpnia. Agencja Stefaniego donosi: Ponieważ na mocy wydanej bulli papieskiej, instytut „San Girolamo degli Schiavani" zamieniony został na seminarjum dla Słowian, udała się znaczna liczba mieszkających w Rzymie Dalmatów, niosąc chorągiew dalmacką, do instytutu i zajęła biura instytutu w posiadanie, mimo protestów rektora Pazmana, który dla stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy, uciekł się do pomocy policji. Dalmaci wywiesili na balkonie instytutu swoją chorągiew.

Osservatore Romano donosi, że komisarz policyjny oświadczył rektorowi, że nie może interweniować, bo chodzi tu o sprawę natury cywilnej i radził zwrócić się na drogę sądową.

Rzym 31 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że kierownik austro-węgierskiej ambasady był wczoraj u ministra spraw zagranicznych i zażądał natychmiastowego wydalenia Dalmatów z instytutu św. Hieronima.

Zatarg francusko-turecki.

Stambuł 31 sierpnia. Jakkolwiek turecki minister spraw zagranicznych Tewfik basza zawiadomił był ambasadora francuskiego Constansa w nocie z 24 bm., że ogłoszone już zostało irade, wprowadzające Towarzystwo bulwarowe w wykonywanie przysługujących mu praw i chociaż Constans oświadczył wobec tego, że co do sprawy bulwarowej zadowala się tem zadośćuczynieniem, to jednak do wczoraj wieczora irade to nie pojawiło się.

Paryż 31 sierpnia. Zapowiedziana na dzisiaj w ambasadzie tureckiej uroczystość z okazji rocznicy wstąpienia na tron sułtana, została odwołaną. General Andrée zabronił orkiestrze wojskowej, która miała koncertować na [redacted] dniach października br. i zabawi dwa dni.

Rusyfikacja Finlandji.

Kopenhaga 31 sierpnia. Z Helsingforu donoszą tutaj, że rząd rosyjski zakazał na zawsze wydawnictwa dziennika *Daglit Allebander.*

Wojna w Transwaalu.

Londyn 31 sierpnia. Biuro Reutera donosi pod dniem 23 b. m. z Vereniging: Pułkownik Gerret napadł niespodzianie na obóz Boerów na zachód od Vereniging. Trzech Boerów zostało zabitych, a ośmiu wziętych do niewoli. Wojsko angielskie, które zdobyło znaczne zapasy utraciło czterech ludzi.

Wybór burmistrza.

Zaleszczyki 31 sierpnia. Wczoraj zostali wybrani jednogłośnie Seweryn br. Brunicki burmistrzem, Michel Kohn wiceburmistrzem.

Strejki.

Montreal (w Kanadzie) 31 sierpnia.

Strejk robotników na kolei Kanada-Pacifik ukończony.

Budapeszt 31 sierpnia. Cesarz przybędzie tu dnia 7 września.

Gmunden 31 sierpnia. Arcyksiężn. Elżbieta Marja odjechała z Frauenkirch do Laxenburga.

Strassburg 31 sierpnia. Cesarz polecił nowo mianowanym biskupom w Strassburgu i Metzu, aby nie pozwalali na osiedlanie się w Alzacji i Lotaryngji kongregacjom zakonnym, wydalonym z Francji.

Berlin 31 sierpnia. Cesarz Wilhem przyjął wczoraj ambasadora tureckiego na posluchaniu.

Kolej Lwów-Winniki.

Konsorcjam budowy kolei Lwów-Winniki-Brzeżany zawarło umowę z panem Gwalbertem Ziembickim o sporządzenie wstępnego projektu trasy. Projekt ten o ile chodzi o przestrzeń Lwów-Winniki będzie sporządzony alternatywnie w tym celu, ażeby interesowanym dać możność poczynienia uwag i żądań. Trasa ta w ten sposób zostanie na miejscu wytyczoną a przed odesłaniem planów do Wiednia zarządzone zostanie obejście jej przez komisję przez interesowanych delegowaną. W ten sposób wszystkie życzenia stron mogą być pogodzone i projekt odpowiednio zmieniony. Zarządzenie to uważamy za bardzo dobre ze względu na interes mieszkańców m. Lwowa, kolej ta bowiem ze względu na aprowizację ma dla naszego miasta pierwszorzędne znaczenie. Projekt ma być definitywnie ukończony i wypracowany z początkiem listopada.

Przy sporządzeniu projektu zużytkuje p. Ziembicki już istniejące projekty, mianowicie projekt trasy Zadwórze-Podhajce, odstąpiony bezinteresownie przez p. Tretera, tudzież nadesłane przez ministerstwo projekty rządowe linji Brzeżany-Podhajce. Techniczną i administracyjną stroną projektu kieruje biuro kolejowe Wydziału krajowego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 31 sierpnia

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Leta", krotochwija. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (31): Rajmunda W. Wschód słońca o godzinie 5 minut 23, zachód o godzinie 6 minut 37

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 11° C; pochmurno; zimno dotkliwe.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł ze względów służbowych adjunkta Jana Redera, z dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, do [redacted] sza spis przedmiotów, które są w przechowaniu tegoż sądu jako lica sądowe. a które właściciele dotychczas nie odebrali. Zanim przedmioty te na publicznej licytacji sprzedane zostaną, wzywa sąd właścicieli, aby się wraz z udowodnieniem prawa własności zgłosili w ciągu jednego roku, to jest do włącznie 21 lipca 1902, po odbiór tych przedmiotów, których wykaz jest do przejrzenia w sądzie, w oddziale IV.

Deputacja, mająca przedłożyć prezydentowi ministrów skargi za nadużycia wyborcze popełniane rzekomo przez „namiestnika-Polaka" i jego podwładne organa, składająca się z pp. Ignacego Daszyńskiego i Jana Rottera, wybranych na zgromadzeniu w Krakowie w dniu 21 sierpnia b. r., wyjechać ma podobno — jak donosi *Czas* — w tych dniach do Wiednia. Delegaci mają złożyć sprawozdanie z wyników swej misji jeszcze przed wyborami, na publicznem zgromadzeniu w Krakowie.

Strejk robotników u rabina Rohatyna trwa dalej. Pan rabin na ręce dyrektora kasy chorych robotników budowlanych p. Żelaszkiewicza nadesłał wczoraj pismo, w którem oświadcza, iż nie miał żadnego wpływu ani na czas pracy robotników, ani na wysokość ich płacy, gdyż kontraktowo oddał całą budowę budowniczemu p. Riemerowi. Strejkujący robotnicy oprócz podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy, domagają się także oddalenia trzech podmajstrzych, którzy wyzyskiwali ich i wymuszali od nich rozmaite napiwki. Strejk wypadł o tyle nie na rękę panu rabinowi, iż kontraktowo zobowiązał się oddać koszary wojskowości po manewrach jesiennych we wrześniu. Jeżeli strejk więc potrwa dłużej, p. Rohatyn nie będzie na czas z budową i będzie musiał zapłacić karę za spóźnienie w oddaniu koszar do użytku wojskowości.

Wziął go na podanie. Władysław Ochman, rolnik z Dawidowa, otrzymał dekret egzekucji za zaległy podatek. W tem strapieniu udał się do djetarjusza względnie pokątnego pisarza T. Towarnickiego i ten zrobił mu podanie do ministerstwa skarbu, aby wstrzymało egzekucję (!). Oczywiście podanie to nie odniosło skutku, tem więcej, że Towarnicki wziął pieniądze na stemple, ale podania nie ostemplował i Ochman jeszcze karę musi teraz płacić. Kiedy Ochman przyszedł się wczoraj upominać do Towarnickiego o swą krzywdę, pobił go pisarz jeszcze, a gdy Ochman w obronie własnej podarł mu surdut, oskarżył go w policji.

Utonięcie. W Dobrowlanach pod Zaleszczykami utopił się w Dniestrze tamtejszy nauczyciel, Antoni Kogutyński Wracając z Zaleszczyk, kąpał się wieczorem około g. 10 wieczorem i prawdopodobnie przez nieostrożność wpadł do jamy, przeszło 4 m. głębokiej, w której, ponieważ nie umiał pływać, utonął. Rano o g. 5 znaleziono rzeczy jego nad brzegiem, później zaś wydobyto ciało. Jakiś złodziej obrabował widocznie rzeczy utobionego, gdyż nie znaleziono w nich ani papiesów, ani pieniędzy, ani zegarka.

Szkarlatyna, która w sposób zastraszający szerzyła się w Stanisławowie, zaczyna przygasać.

Megera. Policjant aresztował wczoraj na ul. Zielonej żebraczkę Annę Murską, która trzymając na ręku 4-letniego chłopaka, szczypała go, aby płakał i tym sposobem wzbudzał litość u przechodniów na korzyść żebraczki.

Zachciało mu się kosmetyków. Wczoraj w południe zławił się w droguerji p. Mikolascha jakiś młody panicz, wybrał rozmaitych kosmetyków za 48 koron i polecił je zanieść do hr. Komorowskiej w hotelu francuskim. Gdy jednak elegancki pan wyszedł ze sklepu, zauważył sprzedający, że mu ów facet z pod ręki nakradł pachnideł na 12 kor. Hr. Komorowska okazała się oczywiście fikcją.

Spłoszony koń. Szkapa Feiwla Topfa, handlarza koni, uwiązana źle do słupka na targowicy, zerwała wczoraj uzdę i spłoszywszy się, pokaleczyła właściciela fiakrów Markusa Pordesa.

Cesarz, a hr. Andrzej Potocki. Jak wiadomo wśród osób, które m ją objąć krzesło marszałkowskie po hr. St. Badenim, wymienianym jest także hr. Andrzej Potocki. *Przedświt* notując tę wiadomość, przytacza o linji krzeszowickiej Potockich, następujący sensacyjny szczegół: „Lat dwanaście mija, jak cień niełaski monarszej padł na krzeszowicką linję Potockich Starszy brat hr. Andrzeja, zmarły w r. 1890, Artur Potocki, podzielał w tym względzie los wszystkich z ostatnich lat przyjaciół i towarzyszy dostojnej ofiary tragedji w Mayerling. Hr. Andrzejowi miano w dodatku jeszcze to do zarzucenia, że w sposób nie ość oględny i delikatny, trochę obcesem, zgłosiwszy się zaraz po śmierci brata, na audjencję do cesarza, zażądał zwrotu miljona zł., pożyczonych przez śp. Artura, zmarłemu arcyksięciu Rudolfowi. Tego samego dnia kasa cesarska spadkobiercy wierzyciela dług spłaciła, ale forma, w jakiej upomniano się o to, popsuła bardzo ściśle przedtem stosunki dworu z pałacem pod „Baranami". Obecnie, jak twierdzą, wygładziły się one i tu — zapomniano i przebaczono."

Pożary. W Siemiechowie w pow. tarnowskim spaliła się stodoła Jakóba Maniaka, zapełniona tegorocznymi zbiorami i narzędziami gospodarczemi. Szkoda wynosi około 1800 koron. W Wielkich oczach w pow. jaworowskim spaliły się dwie stodoły, a w Delejowie trzy zagrody włościańskie.

Kradzieże na kolei. Z Czortkowa donoszą do jednego z pism popołudniowych, że starszy komisarz kolejowy p. Gerstmann przeprowadzał tam dochodzenie w sprawie kradzieży, popełnionych na tamtejszej stacji. Dochodzenia prowadzone są przeciw banmistrzowi w Czortkowie.

Zmartwychwstały. Przed mniej więcej 7 tygodniami zmarł w Gdańsku na ulicy tknięty paraliżem, jeden z przechodniów, a w zwłokach rozpoznano później kotlarza Bewendorfa. Córka jego i zięć, Lochmanowie, zostali o tym wypadku powiadomieni i zawezwa o ich, aby postarali się o pochowanie nieboszczyka. Na podstawie urzędowego świadectwa pośmiertnego, wydano im też z kasy pog zebowej przynależną kwotę i pogrzeb się odbył. Któż atoli zdoła pojąć zdziwienie w smutku pogrążonej rodziny, kiedy w zeszły poniedziałek „zmarły" rzekomo ojciec zjawił się w domu córki i opowiadał, iż przez 7 tygodni leżał w szpitalu i teraz go dopiero stamtąd wypuszczono.

Ofiara giełdy. Szef jednego z banków berlińskich, Zygfryd Landsberg, pozbawił się onegdaj życia wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń. Powodem rozpaczliwego kroku, miały być straty, jakie Landsberg w ostatnich czasach poniósł na giełdzie

Skandal w teatrze. W teatrze Johse w Ferrol w Hiszpanji przyszło w ubiegłą sobotę do zaburzeń. Grano tam po raz pierwszy dramat p. t. „Proletarjusz i burżuarja". Autorem sztuki jest kapelan wojskowy Albert Pellas. Sam dramat wart niewiele, ale przepełniony jest tendencjami radykalno-socjalistycznemi. W czasie przedstawienia, przyszło do takich scen, że w końcu wybuchła walka między galerjami a parterem; kobiety w ucieczce musiały szukać ocalenia.

„Naciągnięty" Jokaj. Znany pisarz węgierski dostał się przypadkowo na wyspie Małgorzaty w Peszcie do grona wesołych ludzi, którzy go posadzili przy swoim stole na miejscu honorowem. Bawiono się wesoło przy wykwintnych potrawach i szampanie, pożegnano się dosyć późno i Jokaj pojechał do domu. Cały ten epizod poszedł w zapomnienie, gdy oto niespodziewanie otrzymał Jokaj rachunek z restauracji, gdzie się wówczas bawił, opiewający na 240 koron. Zaskoczony w ten sposób powieściopisarz. oddał sprawę sądowi, przed którym oświadczył, że zapłaci „za siebie", zresztą jednakże ani grosza. Sąd rozprawę odroczył.

Chory samobójca. W szpitalu miejskim w Odessie, wydarzył się tymi dniami okropny wypadek. Znajdował się tam między innymi 50-letni Grzegorz Mańkowski chory na pleurę. Przed chorym ukrywano groźny stan jego zdrowia. M. jednak tak energicznie żądał wyjawienia kategorycznego zdania co do swego zdrowie, że ostatecznie lekarz powiedział mu, iż choroba jego jest bardzo groźna. Wówczas M. ukrył podczas obiadu zwyczajny stołowy nóż w kieszeni ubrania i znalazłszy stosowną chwilę, udał się do miejsca ustępowego, gdzie rozpruł sobie brzuch. Służba szpitalna znalazła go broczącego krwią. Pomimo strasznego bolu M. nie jęczał. Po trzech godzinach cierpień, biedak zmarł.

Jeu des bâteaux. Stara gra towarzyska, w którą jeszcze Goethe grywał w Wejmarze, odżyła teraz w Paryżu; jest nią tak zwana: „Jeu des bâteaux". Chodzi o dowcipną odpowiedź na zadane pytanie: „Gdybyś pan (lub pani) płynął okrętem z tym lub owym przyjacielem (lub przyjaciółką), a okręt zaczął tonąć, kogobyś ratował? Pani Staël, na takie pytanie, zwrócone do Tayllleranda, otrzymała bardzo złośliwą odpowiedź. Chcąc wytchnąć jego blizki stosunek do pani Flahaut, zagadnęła dyplomatę: — Przyznaj pan, że nie mnie byś ratował, gdybym ja i pani Flahaut znajdowały się jednocześnie na statku tonącym? Tayllerand spojrzał na nią szyderczo i odparł: — Pani tak mi wyglądasz, jak gdybyś umiała dobrze pływać. Jeszcze lepsza jest odpowiedź pewnego gentlemana, który, znajdując się w jednym salonie z żoną i wybranką swego serca, na zadane pytanie, czy ratowałby pierwszą czy drugą, odpodział bez namysłu: „Uratowałbym moją żonę", ale widząc chmurę na czele kochanki, dodał: „Potem utonąłbym z panią".

Dziecię porwane przez orła. Karawana turystów, która tymi dniami przeprawiała się przez Alpy z doliny Bagnes w dolinę Herens w kantonie Wallis, znalazła na lodowcu Otema szczątki ludzkie, a to czaszkę, kupkę włosów i kości obute w dziecięce trzewiki. Oględziny lekarza karawany wykazały, że są to szczątki cztero lub pięcioletniej dziewczynki, której śmierć mogła mieć miejsce przed dwoma lub trzema laty. Jakim jednak sposobem części szkieletu dziecka znalazły się na lodowcu. Przypuszczają, że dziecko zostało porwane przez orła i na lodowcu pożarte. Wypadki podobne — acz rzadko — zdarzają się jednak w Alpach, o czem w swem dziele o faunie alpejskiej opowiada Szwajcar Fryderyk Tschudy. Podobny wypadek zdarzył się w kantonie Grenbünden, gdzie orzeł pochwycił we wsi dwuletnie dziecię. Ojciec dziecięcia puścił się po skałach za orłem i po wielu trudach udało mu się odebrać ptakowi dziecko, ale już nieżywe i z wydziobanemi oczyma. Zrozpaczony ojciec nie spoczął, ale w nasta-

wioną łapką na lisy udało mu się orła złapać. Tak jednak nieostrożnie zbliżył się do drapieżca, że orzeł wolną nogą i dzióbem niebezpiecznie go poranił. Sąsiedzi zatłukli natychmiast orła kijami i wypchanego sprzedali do Winthentur.

Wybuch granatu. Okropne nieszczęście przydarzyło się ubiegłego tygodnia na strzelnicy wojskowej w Okehampton nieopodal Londynu. Konstabl policji Hall, były sierżant policji Barstone i sierżant Blakeley, udali się na strzelnicę artylerji, rzekomo celem śledzenia za złodziejami granatów, w istocie zaś, celem wydobycia z ziemi do połowy zarytego w niej, a nie wystrzelonego granatu liditowego. Nazajutrz oficer, odbywający inspekcję placu, znalazł na strzelnicy granat wystrzelony, a obok niego do niepoznania poszarpane trzy trupy ludzkie. Ponieważ nie było żadnego świadka katastrofy, niepodobna było skonstatować przebiegu faktu. Jak się jednak zdaje, granat wydobywał z ziemi sierżant Blakeley w chwili, gdy nastąpiła eksplozja. Jego rozszarpało też na atomy. Głowę, a raczej skórę z niej i włosy, znaleziono tuż na miejscu wybuchu, jedną nogę zaś z 70 metrów dalej. Tylko podług tej nogi można było trupa rozpoznać. Konstablowi Hallowi urwała eksplozja głowę i obie ręce, a brzuch straszliwie poszarpała. Tak samo obie ręce miał urwane trup Barstona. Granat był z rodzaju t. zw. „ślepych 40-funtówek".

Pojedynek księcia z kupcem. Wielki świat petersburski stracił tymi dniami jednego ze swoich, księcia Wittgensteina, świetnego oficera gwardji. Oprócz obracania się na wielkim świecie, niemniej często przebywał książę i w światku tingltanglowym, którego „gwiazdy" szczególniejs ymi względami zwykł był otaczać. Jedna z takich „gwiazd", a raczej błędnych ogników, z którą książę robił wycieczki w okolicę Petersburga, stała się powodem pojedynku, który księcia życia kosztował. Stało się to następująco: W wagonie pociągu spacerowego siedziała zwyczajna sobie dama z tinglu z drugą jeszcze koleżanką, naprzeciw jakiegoś nieznajomego jegomości. Obie damulki trochę podochocone, poczęły sobie z nieznajomego pokpiwać i robić mniej, lub więcej humorystyczne przytyki do jego narodowości: Jegomość słuchał jakiś czas spokojnie, aż nareszcie za wiele mu tego było i podnosząc się z siedzenia, rzekł: „Moje panie, ja paniom dam wyjaśnienie co do mej narodowości, jeżeli wam tak bardzo o to chodzi. Jestem Rosjaninem, ale skąd wy jesteście właściwie?" „Jesteśmy Paryżanki — odparła jedna z „artystek". „No; to chyba nikt wam nie uwierzy, bo Paryżanki mają zwyczaj być grzecznemi, gdy panie niemi nie jesteście." — Gdy to wyrzekł, obie damulki poruszyły się z miejsca i przywołały do wagonu swego towarzysza, oficera, który stał na platformie wozu. Oficer, a był nim właśnie książę Wittgenstein, bliski krewny niedawno zmarłego księcia Hohenlohe'go, wziął w obronę honor tinglówek. Od ostrych słów, przyszło do wymiany kart wizytowych, a w dalszej konsekwencji do pojedynku, w którym książę ugodzony został kulą w piersi, podczas, gdy kupiec — tym bowiem był nieznajomy — wyszedł tylko z przestrzelonym paltotem.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 30 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 634·50, Akcje węg. Zakł. kred. 641·—, Akcje Anglobanku 268·—, Akcje Unionbanku 532·—, Akcje Laenderbanku 400·50, Akcje Bankvereinu 443·—, Akcje Bodencredit 855·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 628 50, Akcje kolei połudn. 87·50, Akcje tramw. lit. a) 244·—, lit. b) 239·—, Akcje kolei Elbethal 474·—, Akcje kolei Północnej 5700, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 414 —, Akcje Rima Muranji 443·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.582, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 282·—, Oblig. węg. indemn. —·—, Renta majowa 98·80, Austr. renta koron. 95·55, Węgierska renta koron. 92 95 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·20. 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 89 50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·35. 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·70, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·60; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 98 —, Marki 117·07, Ruble 253·12

— **Wiedeń** 30 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 254·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 253·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 510·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 258·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 250·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 98·25 *b)* bezprocentowe; Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. —·—; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 396·—; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 62·25; Ofen 40 zł. 161·—; Palffy 40 zł. m. k. 166·50; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48 —; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·—; Losy ks. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 230 —; Pożyczka salcburska 20 zł. 78·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 261·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 396·25.

— **Wiedeń** 30 sierpnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21·30 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41 80 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 30 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 199·75, Staatsbahny 135·—, Disconto Comandit 174·—, Berlińskie Tow. handl. 136·—, Laura 183·60, Bochumery 165·60, Kolej połud. wschodnio-pruska 83·—, Ruble za gotówkę 216·60, Kolej warszaw. wied. 264·50, Kolej morza Śródziemnego 103·50, Kolej Meridionalne 135·50, Losy tureckie 101·—, Renta włoska 98·60, „Harpener" kopalnie węgla 153·75, Kolej Marienburg-Mławka 71·50, Konsolidation 285·50, Lombardy 21·25, Kolej Henry 86·50, Niemiecki bank narodowy 99·10, Kanada Profered 108·60; Akcje żeglugi hamburskiej 116·75.

— **Berlin** 30 sierpnia. Austr. banknoty 85·40; spirytus —·—.

— Jak możesz pytać o to?... Wezwanie jeszcze nie nastąpiło?

— Nie i nie nastąpi, gdyż jadę w tej chwili do kopalni, dokąd mnie powołują. O której odchodzi pierwszy pociąg do Bolonji?

— Zdaje mi się, że o szóstej.

— Więc mam czas jeszcze.

Lucylla śledziła każdy ruch Roberta; widząc, że zbliża się do nich ze ściągniętemi groźnie brwiami, uczuła dreszcze... Kiedy jednak wyszedł z sali, uspokoiła się natychmiast i wzruszając ramionami, pomyślała:

— Wiedziałam, że to będzie ogień słomiany.

Nagle spostrzegła Roberta znowu, ale tym razem nie patrzył na nią wcale, tylko przeszedł przez całą salę do miejsca, gdzie siedziała jego matka i szepnął jej kilka słów.

Na twarzy pani Arconti odbił się przestrach i zdumienie.

— Ależ to szaleństwo — rzekła półgłosem — odjeżdżać w chwili, kiedy nic jeszcze nie ma stanowczego?... Poczekaj trochę.

— Nie mam na co czekać... Obowiązek mnie wzywa.

— Jaki obowiązek? Twój urlop kończy się za trzy dni dopiero.

Cóż z tego? Potrzebują mnie tam; nie powinienem wahać się ani chwili... Teraz jest kwadras na trzecią, tańczą w najlepsze, będziemy więc mogli wysunąć się niespostrzeżenie.

— To niepodobna, zresztą muszę uprzedzić Julję Dal Bono... Ach! co oni sobie pomyślą... Czy nie mógłbyś się zatrzymać do jutra?

— Nie, matko, nie nalegaj.

Pani Fryderyka zrozumiała, że syn nie zmieni postanowienia i dała pokój daremnej walce.

— A Lucylla? — rzekła, próbując ostatniego środka — czy możesz wyjechać bez pożegnania się z nią?

— Nie mogę słuchać dłużej... Odprowadź mię do salonu, bo inaczej pójdę sama.

Odeszła od okna, ale Robert ją zatrzymał.

— Zaraz cię odprowadzę; przyrzeknij mi, że wyjdziesz przed kotyljonem.

— Nie mogę; wiesz, że przyrzekłam...

— Właśnie dlatego błagam cię!

— Dlatego?

— Tak, bo nienawidzę tego wymuskanego dandysa i nie chcę, żebyś z nim tańczyła.

— Nie chcesz? Jakiem prawem?

— Prawem człowieka, który kocha ciebie!

— I który mimo to odrzuca jedyny sposób otrzymania mojej ręki.

— Posłuchaj mnie, Lucyllo...

— Jutro pomówimy o tem, teraz chodźmy do salonu; nie chcę stracić walca.

— Jeszcze jedno słowo... Jeżeli będziesz tańczyła kotyljona z margrabią, przysięgam ci, że wyzwę go jutro.

— Chcesz wywołać skandal?

— Być może.

— Czyń co chcesz, ja od nikogo nauk nie przyjmuję — zimno oświadczyła Lucylla.

Robert pobladł. Płocha dziewczyna pożałowała swoich słów niebacznych i chcąc zatrzeć przykre ich wrażenie, rzekła z czarującym uśmiechem, który stanowił jeden z głównych jej powabów:

— Ach! jaki z ciebie dzieciak.

Robert nie odpowiedział i podawszy jej rękę, w milczeniu odprowadził do salonu. Margrabia Moschi nadbiegł natychmiast, upominając się o przyrzeczonego walca. Dziewczę zawahało się, ale po chwili podało rękę i puściło się w zawrotny wir tańca.

— **Paryz** 30 sierpnia. 3% renta 101·80; mąka 27·30

— **Frankfurt** 30 sierpnia. Austr. kredyty 199·80; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Dissonto —·—; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Oto Faust i Małgorzata — mówiono, patrząc na piękną parę.

Lucylla kilkakrotnie zamierzała uprzedzić margrabiego, że nie będzie z nim tańczyła kotyljona, gdyż przedtem chce wyjechać, ale nie miała odwagi tego wymówić. Naturalnie zapyta ją o powód, a cóż mu wtedy odpowie? Przytem pani Osnaldi może się obrazić tym przedwczesnym wyjazdem, a matka, choć zastosuje się do jej woli, będzie jednak chciała dowiedzieć się przyczyny. Tryumfy dzisiejsze zawróciły głowę Lucylli; była oburzona na Roberta, który dla swojej fantazji chciał ją pozbawić przyjemności i postanowiła zostać na przekorę jemu. A jeżeli istotnie wyzwie margrabiego? Pewno chciał ją tylko nastraszyć, żeby postawić na swojem, ale po namyśle da temu pokój. Zresztą płochej dziewczynie pochlebiało i to, że z jej powodu może być pojedynek; wiedziała, że pojedynki kończą się zwykle na niczem.

XIX.

Pomimo upału i spóźnionej pory, tańce szły z wielkiem ożywieniem; Lucylla wciąż była otoczona tłumem wielbicieli. Pani Fryderyka nie mogła zrozumieć syna; zamiast tańczyć lub rozmawiać z Lucyllą, stał w głębi sali, oparty o filar i rozmawiał ze starszymi panami. Jeżeli był zazdrosny o margrabiego, to czemuż nie starał się obudzić także zazdrości, zalecając się do innych panien? Przez ten rok zdziczał zupełnie w Valdurji, zapomniał nawet elementarnych prawideł życia towarzyskiego. Na domiar szaleństwa, uparł się powrócić na pustynię i chciał jeszcze zabrać z sobą Lucyllę.

Arconti rozmawiał o poważnych przedmiotach, nie spuszczając z oczu Luczylli: ona to spostrzegła; czuła na sobie wzrok badawczy. Stopniowo zaczął ją ogarniać niepokój, wesołość jej stała się wymuszoną, mówiła dużo, ale nie wiedziała, co mówi. Pięknej kobiecie nie wiele jednak potrzeba, ażeby

uchodziła za dowcipną; mężczyźni zachwycać się będą wszystkiem, co z jej ust wychodzi.

Była już godzina druga po północy i zabierano się do kotyljona. Gromadka ludzi poważnych, otaczających Roberta, rozprószyła się przy pierwszych dźwiękach muzyki, pozostał tylko przyjaciel jego i kolega, dyrektor fabryki w Medjolanie, ale i on zamierzał odejść, więc wyciągnął do Roberta rękę na pożegnanie.

— A gdybym cię prosił, żebyś zatrzymał się jeszcze? — rzekł Arconti.

— Po co? Ja nie tańczę, ty masz uwagę zwróconą na co innego...

— Prawda, ale mogę cię potrzebować.

Przyjaciel spoważniał.

— A! to co innego. Czy pojedynek?

— Być może.

Margrabia Moschi zbliżył się do Lucylli, która przyjęła jego ramię.

Robert, odsunąwszy krzesło stojące na drodze, postąpił kilka kroków ku nadchodzącej parze. W tej chwili zawołano:

— Panie Arconti! panie Arconti!

Pani Osnaldi podbiegła ku niemu i oznajmiła, że posłaniec z telegrafu czeka na niego w przedpokoju. Zaniepokojony Robert wyszedł z salonu natychmiast i rozerwawszy kopertę, spojrzał na podpis — Selmi; więc telegram był z Valdurji.

„Bezrobocie i bunt w kopalni. Przybywaj co prędzej."

Tyle tylko zawierała depesza.

Robert wrócił do sali i zbliżył się do przyjaciela, który czekał na niego.

— Słuchaj, kto daje dowód większej odwagi, czy ten co staje do pojedynku, czy ten co uspokaja tłum zbuntowanych robotników?

— Naturalnie, że ten drugi.

— I któryż ci się wydaje godniejszym szacunku?